

Krzyż i światło -

"Drogi krzyżowe z Ks. kard. Grzegorzem Rysiem"

Wydawnictwo eSPe, Kraków 2025

Teksty zebrane w książce to cenione komentarze kard. Grzegorza Rysia do fragmentów Ewangelii o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa po raz pierwszy wydane w jednym tomie.

Znajdują się tutaj następujące "drogi krzyżowe":

- ❖ Boże mój, czemuś mnie opuścił?
- ❖ Błogosławiony
- ❖ Hymn o miłości
- ❖ Z nich największa jest miłość
- ❖ Na początku było Słowo
- ❖ Sługa Jahwe

Poniżej prezentujemy Drogę krzyżową: „**Boże mój, czemuś mnie opuścił?**”.

Wprowadzenie:

Chcemy z Tobą wybrać się Twoją drogą. Chcemy odkrywać słowo krzyża (...). Chcemy przyjrzeć się z bliska temu, co znaczy słowo krzyża.

Prosimy Cię o ducha męstwa i ducha miłości; dlatego, że samo pojęcie „słowo krzyża” jest dla nas trochę przerażające. Z jednej strony się go boimy, za drugiej zaś wiemy, że jest streszczeniem jakiegoś ideału. Wiemy, że to jest sensowne słowo i że jest ono pełne mocy. Pełne miłości, mądrości, ale to nie rozwiewa naszych obaw i nie usuwa strachu.

Prosimy Cię o Ducha Świętego, byśmy mogli to słowo jakoś głębiej pojąć, przyjąć i na nie się zgodzić, kiedy zarówno w Twoim życiu, jak i w naszym stanie się konkretem, stanie się rzeczywistym krzyżem.

Więc prowadź nas tą drogą mocą swego Ducha, niech otwiera nasze uszy, niech otwiera nasze serca, niech otwiera naszą wolę. Niech da nam mądrość, która płynie od Ciebie.

Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

I

Pan Jezus przed sądem Pilata

Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił? Daleko odszedłeś od ratowania mnie, od słów jęku mego. Boże mój, wołam we dnie, a nie odpowiadasz, i w nocy, a nie mam spokoju (Ps 22,2-3)

To jest sytuacja osądu. Kiedy ktoś zaczyna mnie sądzić, łatwo tracę pokój.

Czuję, że wchodzę w jakąś noc, i bardzo łatwo zapominam, że jesteś, że mnie nie opuszczasz i że inaczej widzisz całą sytuację, inaczej widzisz mnie samego.

Widzę, Panie Jezu, jak czyjś osąd potrafi mi odebrać spokój ducha. Jak łatwo potrafi mnie wyrwać z relacji z Tobą.

Im bardziej to widzę, tym bardziej chcę Cię przeprosić za to, że samemu łatwo przychodzi mi osądzać, wypowiadać takie sądy, które moim braciom i siostram mogą odebrać spokój ducha, wtrącić ich w jakieś pomieszanie, wtrącić ich w pewien rodzaj nocy.

Może nawet nie wiedziałem, ile można zniszczyć, osądzając człowieka. Chociaż dobrze wiem, ile we mnie ulega zniszczeniu, kiedy osądzają mnie inni.

Panie Jezu, nie potrafię ludzi mierzyć nawet taką miarą, jaką chciałbym być mierzony, a co dopiero mierzyć ich miarą, która jest łagodniejsza, która jest inna – nie oddaje policzka za policzek, słowa za słowo, ciosu za cios.

Nie widzę Ciebie w ludziach.

Gdybym Cię zobaczył, miara musiałaby być inna. Gdybym chciał w stosunku do każdego odnosić się tak, jak Ty odnosisz się do mnie ...

Nie widzę Ciebie – i za tę niewiarę rujnąjącą ludzi, którzy się ze mną spotykają, za tę niewiarę Cię przepraszam.

II

Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

A przecież Ty, Święty, mieszkasz w pieśniach pochwalnych Izraela. Tobie zaufali ojcowie nasi, zaufali, a wybawiłeś ich. Do Ciebie wołali, a byli ocaleni, w Tobie mieli nadzieję, a nie zawiedli się (Ps 22,4-6)

A Ty, Panie Jezu, czy miałeś poczucie zawodu, kiedy brałeś krzyż? Czy miałeś poczucie, że Ojciec Cię zawiódł? Czy miałeś poczucie, że Pan Bóg, że Ojciec nadużył Twojego zaufania?

Chciałbym Cię naśladować. Kiedy stoję wobec krzyża, wobec czegoś, co mnie przerasta, wobec czegoś, co – wydaje się – zadaje mi jakiś gwałt i zadaje mi jakąś śmierć, chciałbym mieć w sobie zaufanie.

Daj mi wzrok, który pozwala widzieć wtedy Ojca. Ojca, który jest przy mnie; Ojca, który przejdzie ze mną to doświadczenie – tak jak każdy dobry ojciec towarzyszy swojemu dziecku w trudnej sytuacji/

Daj mi wzrok, który jest jasny, który jest wzrokiem wiary, który odbiera uczucie zawodu.

Nie chcę, żeby w moim życiu nie było krzyża. Nie o to Cię proszę. Proszę o to, żebym Ci zaufał w każdej takiej sytuacji; żebym widział, jak jesteś przy mnie, mocny i godzien zaufania.

Nie odbieraj mi krzyża w życiu, ale w każdej takiej sytuacji pomnóż moją wiarę, pomnóż moje zaufanie.

Proszę Cię także za tych wszystkich, których krzyż gorszy – własny krzyż, krzyż innych. Proszę Cię za tymi, którzy się potykają na krzyżu, abyś ich uwolnił od uczucia zawodu, że życie z Tobą miało być inne.

Wyzwalaj mnie też, Panie Jezu, z uczucia zawodu wobec ludzi.

Daj mi taką wolność, daj mi taką miłość w spotkaniu z ludźmi, która wyzwala z uczucia zawodu i która budzi zaufanie także wtedy, kiedy ktoś rzeczywiście zawiódł raz i drugi, i dziesiąty.

Ty bądź we mnie siłą zaufania odradzającego się wobec takiego człowieka. Wobec każdego człowieka.

III

Pierwszy upadek Pana Jezusa

Ale ja jestem robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzkiego rodzaju i wzgarda ludu. Naśmiewają się ze mnie wszyscy, którzy mnie widzą, krzywią usta i kiwają głową: „Zaufał Panu! Niech go wyzwoli, niech go ocali, skoro w tym człowieku upodobał sobie” (Ps 22,7-9)

Tajemnica upadku to jest tajemnica grzechu.

Bądź pochwalony za Twój upadek, bo w tym upadku widzę, jak chciałeś doświadczyć wszystkiego, co moje; co nawet nie jest ludzkie, bo grzech nie jest wprost w ludzkiej naturze.

Grzech jest czymś, co ją upadla. Grzech jest czymś, co nią poniewiera. Grzech jest czymś, co sprawia, że ona upada.

Ty upadasz ze mną, bo-choć sam jesteś bez grzechu – bierzesz na siebie mój grzech.

I pokazujesz mi bardzo wyraźnie, co grzech ze mną robi, że grzech mnie poniża, że grzech mi odbiera godność.

Grzech sprawia, że nie mogę chodzić, nie mogę też stać w poczuciu własnej królewskiej godności. Grzech mną poniewiera!

Ale kiedy to odkryję, to odkrywam też niesłychaną prawdę o Tobie: że to jest moment zaufania.

Nawet wtedy, kiedy wszyscy inni śmieją się ze mnie, kiedy wszyscy inni mną gardzą, kiedy mówią mi, że nawrócenie nie jest dla mnie.

I że to, co ja robię z Tobą, to jest już jakaś zuchwałość. I że nie mam do tego prawa.

„Pośmiewisko ludzkiego rodzaju. Naśmiewają się wszyscy”.

Jest mi, Chryste, wstyd, że potrafię się śmiać z człowieka grzesznego. Jest mi wstyd, że potrafię wystawić drugiego w jego grzechu na pośmiewisko. Jest mi wstyd ...

Jest mi po prostu żal, bo boję się, żeby nie podciąć jego zaufania do Ciebie.

IV

Pan Jezus spotyka Matkę

Tyś jest Ten, który wywiódł mnie z łona, Ty złożyłeś mnie bezpiecznie u piersi matki mojej. Na Tobie polegałem od urodzenia, od łona matki mojej moim Bogiem Ty jesteś (Ps 22,10-11)

Psalm mówi, skąd się bierze relacja między matką a dzieckiem.

To jest relacja ustanowiona przez pana Boga. Tyś mnie wyprowadził z łona, Tyś mnie uczynił bezpiecznym u piersi matki.

Ty, Panie Boże, połączyłeś mnie z moją matką tak, jak połączyłeś swojego Syna z Maryją.

To jest relacja zadana. Zadana przez Ciebie: macierzyństwo – dzieciństwo, ojcostwo – dzieciństwo.

Ta stacja pokazuje, jak Chrystus i Maryja są wierni tej relacji zadanej im przez Boga.

Tak jak byli wierni całe Jezusowe życie, tak są wierni teraz, w momencie największej próby. Są razem, bo nie mogą nie być razem, bo nie mogą nie być wierni tym więzom, które Bóg stworzył między nimi.

Ta stacja przychodzi do mnie upomnieniem, kiedy nie jestem wierny więzom, które Ty tworzysz między mną a najbliższymi ludźmi.

Ta stacja przychodzi upomnieniem, że z o wiele bardziej błahych powodów zrywam relacje, porzucam, zostawiam, nie chcę być odpowiedzialny za matkę, za ojca, za dziecko, za męża, za żonę, za przyjaciela, za sąsiada, za kolegę z pracy.

Wszystkie te relacje są nam podarowane i w każdej z nich, Panie, nie okazuję się wierny z o wiele bardziej błahych powodów.

„Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu”.

Powołanie przychodzi z ludźmi. Dajesz mi ludzi, a ja nie jestem im wierny. Przebacz, Panie Jezu!

V

Szymon z Cyreny pomaga dźwigać krzyż

**Nie oddalaj się ode mnie, bo nieszczęście jest blisko i nikogo, kto by
dopomógł (Ps 22,12)**

To „nikogo” nie kłóci się z tradycją ewangeliczną. To „nikogo” dotyczy narodu wybranego.

Szymon z Cyreny nie był Żydem. Nie należał do narodu wybranego.

Spełniło się na nim proroctwo: „Służył mi naród, którego nie znałem” – naród, którego Chrystus nie znał. Poganin, a więc ktoś spoza ludu Bożego, okazał pomoc.

Ale ci, na których miałby prawo liczyć, pozostali bierni.

Dlatego ten psalm mówi: nie ma nikogo spośród tych, na których miałbym prawo liczyć.

Kiedy patrzę na Szymona, który jest poganinem, który jest nie z nas ... Takich Szymonów jest tylu dookoła: ludzi, którzy nawet nie są ochrzczeni, a jeśli są, to gdzieś pogubili się w swojej wierze, ale przecież raz po raz wychodzi z nich dobroć, jakiej w sobie nie widzę.

Widzę tych wszystkich ludzi, którzy nie będąc z nas, są naprawdę dobrzy; wtedy ten psalm staje się ostrym wyrzutem.

Jak to jest, że ja nie potrafię? Jak to jest, że mnie, który mam do dyspozycji łaskę, modlitwę, adorację, sakramenty, nie ma tam, gdzie ktoś cierpi?

Jak to jest, że ten psalm się spełnia?

„**Nie ma nikogo**” – nie ma nikogo z narodu wybranego, nie ma nikogo z Kościoła.

Łatwo się zagubić w poczuciu wyłącznej przynależności do Kościoła, w poczuciu posiadanych racji, których się nie przekłada na konkretny czyn miłości.

Kto więcej dostał, od tego więcej będą wymagać – jakie to jest ważne!

Dziękuję Ci za tę stację, dziękuję Ci za Szymona, dziękuję Ci za odkrycie, jakie zobowiązanie ciąży na tym wszystkim, co od Ciebie dostałem.

To jest wewnętrzne zobowiązanie, by być kimś innym! Bo „**nie ma nikogo**”.

VI

Weronika ociera twarz Jezusa

**Otoczyło mnie stado byków, potężne byki z Baszanu obległy mnie.
Rozwarły na mnie swoje paszcze jak lew drapieżny i ryczący (Ps 22,13-14)**

Chusta Weroniki. Psalm mówi, że to jest chusta na byka.

Mówi, że ta chusta Weroniki jest niesłychaną prowokacją względem tych wszystkich, którzy wobec Chrystusa pokazują swą władzę, którzy Go osadzili, którzy Go prowadzą na śmierć.

Za chwilę Go zabiją. Dają upust wszystkiemu, co najniższe w człowieku: żądy nienawiści, pewnie też zazdrości, nadużycia władzy, przede wszystkim poczucia siły – „byczej” siły.

A ona ma w rękach chustkę, i to jest prawdziwa chusta na byka. Szatan jest za słaby wobec tej chusty. Szatan jest skompromitowany chustą Weroniki – czymś, co jest tak małe.

Bądź błogosławiony, Panie Jezus, za chustę Weroniki.

Bądź błogosławiony za siłę, która tkwi w każdym dobru. Bądź błogosławiony za siłę, która tkwi w małym dobru, w czynie, który wydaje się znikomy.

To błogosławienie Ciebie niech będzie z naszej strony też prośbą o taką zdolność, byśmy w takiej sytuacji, kiedy jesteśmy otoczeni przez byki Baszanu, zawsze znajdowali pod ręką chustę. Chustę na byka.

Jakże Szatan jest bezradny wobec zwykłego odruchu miłości, jaka się rodzi w ludzkim sercu!

Jaki Szatan jest mały przy całej swojej posturze byka; przy tym, co zewnętrznemu widać – że jest taki potężny, że jest taki silny. Jaki jest mały!

Jak szybko musi ustąpić wobec najdrobniejszego odruchu dobra ze strony człowieka ...

Jakie to niesamowite, jak **Bóg jest silny w tym, co małe!** „To, co nie jest, wyróżnił Bóg”.

Weronika należy do ludu Bożego wywodzącego się z tych, którzy „nie są”. Nie są kimś wielkim, nie są kimś mądrym. Nie są.

Nie mieliby prawa trafić do kronik. Trafiają do Ewangelii.

VII

Drugi upadek Pana Jezusa

Jak woda wylana jestem, wszystkie kości moje rozsypują się, serce moje jest jak воск, topnieje we wnętrznościach moich (Ps 22,15)

„Serce moje jest jak воск”.

Wosk jest znakiem słabości. Ale воск jest czymś, na czym może się odcisnąć pieczęć. Воск może odbić w sobie obraz czegoś, co jest najpiękniejsze. Воск ma zdolność przyjmowania.

„Połóż mnie jak pieczęć na swoim ramieniu” – mówi Pieśń nad Pieśniami. Duch jest pieczęcią.

Bóg nas pieczętuje. Każdy z nas od chrztu nosi niezatarte znamię przynależności do Chrystusa, odcisnięte w sercu.

Kiedy to serce jest jak воск, ma w sobie zdolność przyjmowania znaku od Boga, naznaczenia przez Boga, znaku przynależności do Boga.

To ten paradoks, który jest w Ewangelii: że wtedy, kiedy jestem słaby, kiedy jestem rozlany jak воск, kiedy jestem stopniały jak воск, wtedy mam też zdolność przyjmowania odbicia Bożego.

W doświadczeniu słabości – także tej słabości, którą jest grzech – jeśli się otwieram na Boga, mam niesłychaną zdolność przyjęcia w siebie obrazu Bożego.

Bądź pochwalony, Panie, za te wszystkie sytuacje, kiedy straciłem poczucie pewności siebie i kiedy straciłem poczucie tego, że wszystko jest w moich rękach.

Bądź pochwalony za te wszystkie sytuacje, kiedy serce we mnie nie było mocne, ale było jak воск i wtedy przyjmowało w siebie Twoje odbicie.

Bądź błogosławiony za to, że tak jesteś wierny. I że tak jesteś inny niż wszystko, czego doświadczam w świecie. Jesteś tak inny!

Ty nie wykorzystujesz niczyjej słabości. Nikogo nie sponiewierasz. Nie pozwolisz zastępnąć człowiekowi, który ma serce jak воск. Nie pozwolisz zastępnąć, dopóki się nie odbije w nim Twój obraz. Wiele razy tego już doświadczyłem.

Każdy z nas wiele razy tego doświadczył. I za to Cię błogosławimy – że podnosiłeś nas z grzechu innymi ludźmi; że podnosiłeś nas z grzechu, pogłębiając jednocześnie Twój obraz i podobieństwo.

Bądź błogosławiony! Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

VIII

Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty

Ogłaszać będę imię Twoje braciom moim, wychwalać będę Ciebie w zgromadzeniu. „Którzy boicie się Pana, pieśnią sławcie Go, wychwalaj Go cały rodzie Jakuba, bojaźń miejcie przed Nim wszyscy z nasienia izraelskiego (Ps 22,23-24)

Będę Cię wychwalać w zgromadzeniu, będę głosić Twoje imię.

Głosiłeś, Panie Jezu, imię Ojca, który jest miłosierdziem.

Głosiłeś kobietom na Drodze Krzyżowej – w zgromadzeniu, które nie było jak Kościół, nie przypominało Kościoła. W zgromadzeniu, które się zebrało nie z miłości, lecz z nienawiści. Nie z poszanowania Boga, ale z odrzucenia Go. W takim zgromadzeniu głosiłeś imię Ojca.

Proszę Cię przy tej stacji, w ostatnim dniu pielgrzymki, byś mi pozostawił tę wiarę z tych sześciu dni w takiej formie, kiedy wszystko wydaje się naturalne.

Naturalny wydaje się znak krzyża. Naturalny wydaje się uśmiech. Naturalne wydaje się miłość. Naturalne wydaje się przebaczenie. Naturalna wydaje się wspólna modlitwa. Naturalny wydaje się wspólny śpiew.

Żebyś umiał być taki w zgromadzeniu, które rządzi się innymi zasadami i które gromadzi dla innych powodów. Żebyś pozostał wierny.

Daj mi tę łaskę, bym umiał Cię chwalić w każdym zgromadzeniu.

I, jeśli trzeba, żebyś umiał mówić o Tobie przede wszystkim sobą – tym, jak żyję, tym, jak wybieram, tym, jak myślę.

Żebyś mógł Ciebie chwalić w ten sposób i mówić o Tobie w ten sposób wszędzie, gdzie jestem, od jutra.

IX

Trzeci upadek Jezusa

„Albowiem nie pogardził i nie brzydził się nędzą biedaka, i nie ukrył oblicza swego przed nim, a kiedy do Niego zawołał, On usłyszał”. Za Twoją sprawą śpiewam pieśń pochwalną w wielkim zgromadzeniu, śluby moje spełniam w obliczu bogobojnych (Ps 22,25-26)

„Nie pogardził i nie brzydził się nędzą biedaka, i nie ukrył oblicza swego przed nim”.

Księga Wyjścia opowiada, Panie, o tym, że Mojżesz zakrywał swoją twarz, na której była odbita Twoja chwała. Zakrywał swoją twarz, żeby Izraelici w swoich grzechach nie mogli jej oglądać.

Ale tu nam objawiasz Ojca jeszcze głębiej, jeszcze dalej. Bo, owszem, każesz nam pamiętać o szacunku dla tego, co święte, o szacunku dla Ciebie, który jesteś Święty po trzykroć.

I dlatego nosimy w sobie taką wrażliwość, jaką mieli Izraelici, gdy czuli się niegodni patrzeć w twarz Mojżesza. A jednocześnie Ty pokazujesz nam twarz.

Nie gardząc i nie brzydząc się naszą nędzą, nie zakrywasz swojej twarzy.

Chwalę Cię, Panie Jezu, za te wszystkie sytuacje, kiedy tak naprawdę zostaje mi tylko modlitwa – i aż modlitwa. I że zawsze mam możliwość obejrzeć twoją twarz – na modlitwie.

Nawet jeśli nie mam innych możliwości spotkania z Tobą, bo je sobie pozamykałem – choćby uwikłaniem w grzeszną strukturę: połamanymi ślubami.

Znamy te wszystkie bolesne sytuacje. Może je mamy w rodzinie, może w najbliższym sąsiedztwie? Ludzi, którzy złamali śluby, nie mogą przystępować do sakramentów, żyją w jakiejś nędzy, w którą w pewnej mierze sami się wrzucili.

A Ty nie zakrywasz oblicza przed nędznikiem. Nie brzydzisz się nędzą biedaka, nie gardzisz, nie ukrywasz oblicza.

Chcę Cię prosić o wierność modlitwie. Nawet jeśli – nie daj Bóg – znajdę się w grzechu, chcę Cię prosić o wierność modlitwie.

I o to, żebym odnajdywał to oblicze, którego Ty nigdy nie ukrywasz przede mną. I żeby to odkrycie Twojej twarzy mnie nawracało w moich grzechach.

Chcę Cię prosić o to, żebym nigdy nie uwierzył diabłu, który mi mówi, że dla mnie nie ma spotkania z Tobą, że Ty już zakryłeś swoją twarz przede mną. I żebym nigdy nie uwierzył diabłu, który mówi: „Nie warto się modlić”.

Daj mi wierność modlitwie w grzechu. Bo jeśli mi jej nie dasz, to nie będziesz miał ręki, by mnie przyprowadzić do siebie.

Bądź błogosławiony za to, że nigdy nie ukrywasz swojego oblicza przede mną.

X

Pan Jezus obnażony z szat

Dziela między siebie szaty moje i o suknie moje los miotają. Ale Ty, o Panie, nie stój z daleka. Mocy moja, pośpiesz na ratunek. Uratuj od miecza duszę moją, od psich pazurów jedyne moje życie. Ocal mnie z paszczy lwa, od rogów bawolich obroń mnie (Ps 22,19-22)

Taki jest Bóg. Obroni nasze życie, nie obroni szaty. Obroni to, kim jestem – nie obroni tego, co mam. Obroni moją duszę. Nie obroni tego, co posiadam, nawet ostatniej sukni.

To jest stacja, przy której uczę się na nowo tego, co ważne. Uczę się także tego, co nieważne; co nie ma w sobie siły, żeby mnie przenieść poza granicę śmierci.

To nie jest suknia, nawet sutanna, nawet habit, nawet suknia ślubna, nawet najlepsze ubranie. Ale człowiek trwa na wieki.

To, kim jest, trwa na wieki. Bóg broni człowieka. Ty bronisz mnie. Chcesz mnie, a nie to, co posiadam.

Jesteś taki czysty, Panie Jezu, w twoich intencjach wobec mnie. Nie szukasz mojego majątku, nie szukasz moich pieniędzy, nie szukasz mojej własności – nic z tego Cię nie zadowoli.

Chcesz tylko mnie, tylko ja Cię zadowolę. Tylko człowiek.

Chcę być taki sam wobec Ciebie. Nie chcę od ciebie sukni, nie chcę od Ciebie pieniędzy, nie chcę od Ciebie dyplomu, nie chcę od Ciebie jedzenia, nie chcę od Ciebie mieszkania, nie chcę od Ciebie sprawiania, że wszystko mi się udaje.

Chcę Ciebie. Nic innego mnie nie zadowoli. Nic innego mnie nie przeniesie na drugą stronę. Tylko ta miłość do Ciebie. Do Ciebie.

Rozszerz moje serce i nie pozwól, żeby się zadowalało tym, co małe, tym, co jest tylko pieniądzem, co jest suknią, co jest rzeczą. Rozszerz mi serce i niech będzie głodne!

I żebym był tak czysty w podejściu do ciebie, jak Ty jesteś czysty w podejściu do mnie.

Tak jak nie broniłeś sukni Jezusa na Golgocie, Boże Ojczy, tak nie musisz bronić niczego, co posiadam, Ale mnie obroń! Ale mnie przenieś!

XI

Pan Jezus przybity do krzyża

Bo psy mnie opadły, zgraja złoczyńców obstępła mnie. Przebodli ręce i nogi moje. Wszystkie kości moje mogę policzyć, a oni patrzą i cieszą się tym, co widzą (Ps 22,17-18)

Ten psalm jest jak proroctwo napisane tysiąc lat przed Chrystusem przez Dawida. Tak dalece dosłownie się wypełnia.

„**Przebodli moje ręce i nogi**”. Zgraja psów ... Zgraja psów! Żeby to była prawda! Żeby to były psy ...

Żeby to byli ludzie, których tak nazywano w Izraelu – poganie, nieobrzezani, ludzie spoza narodu wybranego. „Psy” – tak ich nazywano.

Nawet Ty, Jezu, tak ich nazywałeś: „**Niedobrze jest zabrać pokarm dzieciom, a rzucić psom**”.

Ta zgraja psów to ludzie Twojego narodu. To są ludzie tamtego Kościoła – widzimy w nich siebie.

Widzimy, jak bardzo potrafimy się nie różnić.

Mimo naszego chrztu, mimo naszej wiary – jak bardzo potrafimy się nie różnić od tego, co w świecie jest zwykłe, pogańskie, co stawia poza narodem wybranym.

Jakie by to było proste, gdyby granica między dobrem a złem, między Kościołem a nie – Kościołem, między wiarą a niewiarą, gdyby ta granica przebiegała między ludźmi, między osobą a osobą.

Ale czuję, Panie Jezu (a ta stacja mi to pokazuje), że ta granica biegnie przez sam środek mnie samego.

To we mnie, w moim sercu spotyka się wiara i niewiara, Kościół i nie – Kościół, chrześcijaństwo i pogaństwo, miłość i nienawiść, cnota i wada.

Zjednocz mnie w środku. Ulecz to rozdarcie. Zniszcz tę granicę. Pojednaj mnie w sobie. Pomóż mi dokonać wyboru. Daj mi w sercu stanąć po jednej stronie.

XII

Pan Jezus umiera na krzyżu

Niech ubodzy jedzą i będą nasyceni, niech wychwalają Pana, którzy szukają Go: „Niechaj serca wasze żyją na wieki!”. Niech pomną i niech zwrócą się do Pana wszystkie krańce ziemi, i ukorzą się przed Tobą rodziny wszystkich narodów (Ps 22,27-28)

Dzięki temu psalmowi ta stacja staje się **stacją Eucharystii**.

„Niech ubodzy jedzą i będą nasyceni”.

Śmierć Chrystusa na krzyżu jest stacją Eucharystii. Jest pokarmem, który nasyci. Nasyci ubogich.

Nie chcę być bogaty przed Tobą, odbierz mi wszelkie poczucie bogactwa przed Tobą. Daj mi głód, daj mi poczucie nędzy, daj mi poczucie małości.

Daj mi poczucie jakiejś próżni, która musi być wypełniona. Daj mi oczekiwanie nasycenia. Daj mi to dzisiaj. Już dzisiaj, w drodze na tę Eucharystię na Jasnej Górze.

Daj, żebym też widział, jaka jest cena tego pokarmu, którym mnie karmisz i którym chcesz mnie nasycić.

Daj, żebym widział, skąd ten pokarm się bierze – że się bierze z krzyża, że się bierze z Twojej śmierci.

Nie daj mi lekceważyć Eucharystii. Nie daj mi takiego podejścia do niej jak do pobożnej praktyki raz do roku. Odbierz mi niepamięć o Eucharystii, daj mi pamięć o niej!

Daj mi pamięć o tych sześciu dniach pielgrzymowania, kiedy przyjmuję ją codziennie i widzę, co we mnie się dzieje i czego we mnie dokonuje; że jednak jest inaczej.

Jezus Chryste Ukrzyżowany i Zmartwychwstały, proszę Cię o pamięć o Eucharystii.

XIII

Pan Jezus zdjęty z krzyża, złożony w ramionach Matki

Albowiem Pana jest królowanie i władztwo nad narodami. Niech jedzą i pokłonią się Jemu wszyscy możni ziemi, niech uklęką wszyscy, którzy zstępują w proch, dla Niego dusza moja żyć będzie (Ps 22,29-30)

Chrystus już nie mówi. Jest zdjęty z krzyża, martwy.

To są słowa Maryi: „Pana jest królowanie”.

Żebym miał taki dar – uznać Twoją władzę nad sobą wtedy, kiedy widzę w swoich dłoniach martwe owoce mojego łona, kiedy widzę martwe owoce mojej pracy, kiedy widzę, że mi nie wyszło.

Kiedy mam poczucie zmarnowanego życia, kiedy mam poczucie zmarnowanych wysiłków, kiedy wszystko wyszło inaczej, niż miało być, kiedy wszystko wydaje się bez sensu.

Żebym miał w sobie taką wiarę, jaką miała Ona. Żeby uznać nad sobą Twoje królowanie, Twoje władztwo.

Wyzwól mnie, Panie Jezu, od wyglądania owoców własnego życia.

Wyzwól mnie od pragnienia, żeby zobaczyć, jak wszystko jest dobre, co zrobiłem – jak się udało, jakie jest świetne, jakie jest wspaniałe.

Wyzwól mnie też od wymuszania na innych owoców mojej własnej do nich miłości. Wyzwól mnie!

Pozwól mi w takich sytuacjach uznać, że jesteś Królem mojego życia i ono jest w Twoich rękach.

I że to wszystko, co jest złożone w Twoich rękach, trwa; jest sensowne, jest mocne, jest wieczne, jest trwałe.

Bądź pochwalony przy tej stacji właśnie za to, że żadne dobro, rzeczywiste dobro, które jest przeze mnie złożone w Twoje ręce, się nie marnuje.

XIV

Pan Jezus złożony w grobie

**Jemu służyć będzie potomstwo, opowiadać o Panu pokoleniom. Zejdą się
i ogłaszać będą sprawiedliwość ludowi, który się narodzi:
„On tego dokonał” (Ps 22,31-32)**

Chrystus nie jest złożony w grobie. Jest złożony w ludzie, który narodził się z Jego męki.

Jest złożony w nas. **Chrystus jest żywy**, nie jest w grobie. Z grobu wyszedł.

Nie wyszedł tylko „kiedyś”, ale jest żywy – dziś.

Nosimy Twoje życie w sobie, bo to nam właśnie zadałeś: żeby Twoje Ciało nie było w grobie, ale było w nas – Twoje ciało i krew, Twoja dusza, Twoje człowieczeństwo, Twoje bóstwo.

Żebyśmy je w sobie nosili. Z pokorą, ale w każdym z nas widzimy tabernakulum.

W pełnej pokorze uczymy się szacunku do siebie nawzajem. To jest szacunek wiary, bo odkrywamy, jak jesteś żywy, złożony w ludzie, który się narodził z Twojej męki.

Nie w grobie! Nie w grobie.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.